Zaza Wilczewska

MIĘDZY SŁOWAMI

MIĘDZY SŁOWAMI

Zaza Wilczewska

MIĘDZY SŁOWAMI

2006

82-1 Poezja
46610
821.162.1-1

Projekt okładki i ilustracje w tekście:
Jerzy Krechowicz

© Copyright by **Zaza Wilczewska, 2006**

Wydawnictwo „Bernardinum" Sp. z o.o.
83-130 Pelplin, ul. Bpa Dominika 11
tel. 058 536 17 57, fax 058 536 17 26
e-mail: bernardinum@bernardinum.com.pl
www.bernardinum.com.pl

Druk i oprawa:
Drukarnia „Bernardinum" Sp. z o.o., Pelplin

ISBN 83-7380-378-5

Przyjaciołom
serdecznie dziękuję

Bóg czeka na nas każdego dnia.
Bądźcie pewni: istnieje coś świętego,
boskiego, ukrytego w najzwyczajniejszych
sytuacjach, coś, co każdy z nas musi odkryć.
Nie ma innego sposobu, moje dzieci:
albo znajdziecie Boga w codziennym życiu,
albo nigdy Go nie spotkamy

(-) **Josemaria Escriva**

DŹWIĘK DZWONÓW

każdego dnia
niepewność
przywołuje lęk

i dramat buntu

każdego dnia
rozterka niewiedzy
jaki jest sens trwania
tutaj
ciebie nas ich
wiernych oczu psa

gdy niepewność odpowie
nie wiadomo
dociera do mnie
dźwięk dzwonów na Anioł Pański
słyszę głos Białego Pielgrzyma
wiem
mogę być dobra

rok 1984 – publ. w „Gwieździe Morza"

MANIFEST POETYCKI

poezja to „duży kłopot”
jacyś niektórzy ją lubią
niektórzy nawet czytają
ci którzy ją uprawiają
wolą interpretować cudze wiersze

poeta nie zna swojego głosu

nie piszę dla poetów
nie piszę dla krytyków
nie piszę dla wzruszenia
nie wiem z kim dzielę zdumienie

znawcy twierdzą że
poezja powinna być świecka
rozmawiać ze światem ale
wychodzić z codzienności
i nie zrywać z nią kontaktu
musi unikać estetyzowania
w aktualnie modnej formie
wywoływać dreszcz metafizyczny
tylko trochę mieszać się z mistyką
poezja nie może być śpiewna

opowiadam się za jej wzniosłością
nie dlatego by
na wieczorach poetyckich
panowała nabożność i nieruchomość
bez poczucia humoru

poezja niczego nie rozwiązuje
jej źródło w „Pieśni nad pieśniami”
jej tajemnica wiecznie
/nie/ do rozwiązania

POWROTY

miasto porzucone
wierzyłam że inne miasto
przygarnie mnie czulej

powracam myślami
do niechcianego miasta
gdzie słońce chmury ogrody
rumianek drzewa szumiące
chrabąszcze biedronka szpaki
dawne opowieści o dobrych ludkach
łąka z żółtymi mleczami
księżyc a matka z truskawką w dłoni
modlitwa żarliwie wzniosła
śmierć jak grom z jasnego nieba
zapachy kuchenne chleb
czar gazowej latarni
tęsknota za niespełnionym
zaułki tajemnych uroków
były pierwsze
wszystko to porzuciłam
dla zmierzenia się z Losem

w rodzinnym mieście
zostawiłam radość poranka

MODLITWA

Jesteś Prawdą
niewytłumaczalnie jasną

Jesteś Pięknem
istniejącym niepostrzeżenie

Jesteś Nadzieją
dla poszukujących sensu

Boże bądź miłościw
Boże bądź

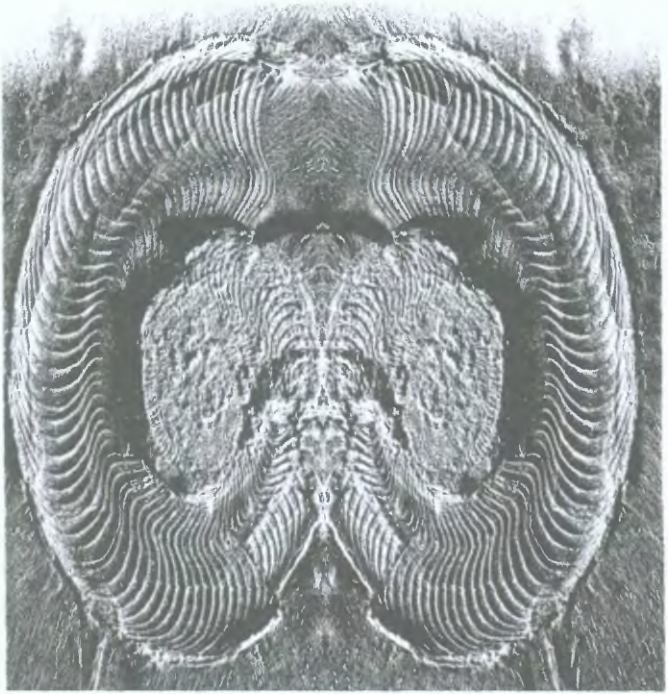

CIERPLIWIE

na co czeka kamień
czego się spodziewa
skamielina nieporuszona
niewiadomego pochodzenia
jej serce ledwo bije
i duszę ma jakąś zduszoną
mech ją ożywia
w chłodnym nicnierobieniu
żaden podmuch nie wzrusza
ostańca
czasem ktoś ogrzeje przysiadłwszy
trwam w oczekiwaniu
cierpliwie jak kamień

***

poezja bywa
szukaniem Absolutu
uchylaniem bram raju
tłamszeniem niepokornych
w kakafonii codzienności

oszczędź pustosłowia poetom
P o e z j o

DO ŚW. FRANCISZKA

w Asyżu zaśpiewał ptak
na powitanie
to zięba prostowała nasze myśli

wzgórze rozświetliła biel katedry
freski jak w zeszycie dziecka
opowiadały historię Biedaczyny
co duszę odzianą w zgrzebny habit
rzeźbił w szarym granicie

stanęłam przed zielonym T
nie przeczuwając trzęsienia ziemi
potem młoda zakonnica
wydała świadectwa obecności

promyku Logosu
patronie poetów
zbratany ze Słońcem
twórco „Pieśni stworzeń"
pomódl się czasem za nami

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. Aleksandra Labudy
84-239 ROLSZEWO
ul. Leśna 35
GMINY WEJHEROWO

OD NOWA

wszystko już było
ktoś to powiedział przede mną
nów i znowu księżyca pełnia
lęki poranne ucieczki w sen

rozmowę trafiającą w sedno
naszych codziennych spraw
zmiecie «jutro» jak domek
z plastikowych kart

nieraz jeszcze od nowa
w syzyfowej wspinaczce
w smutnej rzeczywistości Losu
próba własnej niemożności

EFEZ, 2000 rok

św. Paweł z Tarsu
nie przemówił w Efezie
do zgromadzonych w odeonie
rzymski imperator bał się
Jego Boga
nie słuchajcie Jego słów
bo was uwiodą krzyczał trybun
św. Paweł pisał Listy
do siedmiu Kościołów w Anatolii
nad rzeką Orontes w Antiochii
gdzie też nauczał
naśladowcy Jezusa nazwali się
chrześcijanami

***

Wszyscy Święci są dowodem
na wiarę w Boga
czy myśleli o nicości
czy lękali się niebytu
choć przez chwilę

ILUZJE

dawno temu
uwiodły mnie iluzje
świata bez granic
dawno temu
ukrzyżowana
widzę niespełniony kres

Po 13 grudnia 1981

dwadzieścia cztery lata później
nie pamiętamy o /S-/solidarności
zachłyśnięci wszechobecną wolnością
zapomnieliśmy o zniewolonym umyśle
o gorliwych kacykach
wypełniających wolę Wielkiego Brata
w liberii lokajów
wiatr historii przywiał
kuszący zapach złotego cielca

GRA W DOROSŁE

odkąd zaczęłam w to grać
poczułam chłód otoczenia
moje dążenia naiwnie wzniosłe
nie mogły się spełnić
bez umiejętnej dyplomacji
bo trzeba umieć się sprzedać
pochlebców soficie nagrodzić
z wrogami pójść na kompromis
by uznano cię za godnego
bycia na modnych salonach
może wówczas pozwolą zbudować
twoje marzenia na gruzach
twojej wolności bez perspektywy
poczucia dobrze spełnionego obowiązku

PRZED MODLITWĄ

dramat smutku i rozpaczy
infekuje świat
Ty milczysz
ruina wewnętrzna krach
czy ktoś mnie wzmocni
rachuję się ze sobą
czytam i podejmuję dialog
z własnymi myślami
słyszałam że wybrałeś
ryzyko wolności człowieka
i dlatego jesteś bezradny
wobec naszych wyborów

modląc się
rzucam grochem o ścianę
bo nie musisz być miłosierny
niczego nie musisz

chcąc przeżyć kolejny dzień
na przedprożach piekieł
trzeba mi wierzyć w obecność
na liście zbawionych

czy musisz być Adresatem
pretensji o całe zło
TY MUSISZ BYĆ

TO WSZYSTKO

świat kończy się za rogiem
dalej mieszkają nieznajomi
jest kilka domów
nierówny chodnik
zdobiony jarzębiną w czas letni
mijane co dzień skinieniem
twarze
niewesoło spoglądają na moją
też niepewną popołudnia

to wszystko co zadane
to wszystko wokół czego
kręcą się obolałe stopy
jakby przyciąganie ziemskie
było pomyłką

PROŚBA

z paciorka jesteś
mój Boży Aniele
z maminego paciorka
to pewne
nie miałeś wyboru
taki przydział
Aniele Stróżu daruj
moją rogatość
koślawe myśli
brak anielskiej cierpliwości
ciekawość drugiego
dociekanie prawdy

pogoń za pięknem
wszechobecną przekorę
mroczne myśli
szukanie wiatru w polu
mruganie do gwiazd
Aniele mój
czy razem słuchamy muzyki
moja banalność pozostanie
między nami wiesz o tym
stój przy mnie proszę
pomimo
i od wszelkiego złego
skrzydłami osłaniaj
choć z paciorka jesteś
i przydziału
doprowadź mnie

***

nie znam drogi
do Damaszku
znoszę ciosy przeznaczone
patrzę nie widzę
Twój przeciwnik
zobaczył światło
więc idę

JESZCZE NIE

naśladować Pana
nie potrafię
boli to co nie powinno boleć
nie przemilczam niczego
co drażni
wtrącam się w nie swoje
całą duszą
w modlitwie bywam roztargniona
w postanowieniach niestała
sny mnie denerwują jakieś przeludnione
pychę swoje lustrzane odbicie
odnajduję w drugim człowieku
poirytowana
bo nie wyzbyłam się siebie
dla Ciebie
przyznasz Panie nie potrafię
Ciebie naśladować
jeszcze nie potrafię

DŻIHAD

we wtorek na Manhattanie
ktoś zapalił gigantyczny stos
żywych pochodni
i przepadł na pustyni
dociera stamtąd głośny rechot
że to dla naszego dobra
że to nic złego
że to święta wojna

/"Nie przybliżajcie się do czynów szpetnych, ani do jawnych spośród nich, ani do ukrytych; nie zabijajcie nikogo – tego zakazał Bóg – inaczej jak zgodnie z prawem. Oto, co wam nakazał Bóg. Być może będziecie rozumni."
Koran, sura 6 : 151/

wrzesień 2001

***

patrząc na „Statek szaleńców”
Hieronima Boscha

pytam współpasażera
kto tutaj rządzi
niepotrzebny nam kapitan
dryfujemy swobodnie odpowiada
idol wyje że płyniemy
do królestwa Narragonii
czy tam też będzie karnawał
w naszym królestwie
karnawał się nie kończy
pokrzykują pijani z parkietu
uf nareszcie mielizna
uwaga na rozchwiany trap

WSPÓŁCZESNOŚĆ

w czasie nieogarniętym
jest z nami «teraz»

bez obrazu wczoraj i jutra
nie zobaczymy «dzisiaj»

współczesność niepokoi niewiedzą
w umykających chwilach

ODA DO DUSZY

podobno jesteś sekwencją
naszego genomu
twierdzą niektórzy uczeni
podobno nigdy nie zasypiasz
więziona w ciele
podobno chętnie ulatujesz z niego
w czasie naszego snu
podobno rodzisz myśl
lubisz cierpieć odruchowo
bezsilnie
gdy pragnienia spełnić się nie mogą
podobno tęsknisz
za wiecznym spokojem
ciągle szukasz drogowskazu

WIDOK

patrzę na pejzaż zaokienny
otoczony falistą linią wzgórz morenowych
na ich tle czerwone dachówki
starego Wrzeszcza chełpią się
solidnoscią budowniczych
nasze patio w bogatej zieleni
topole smukłe jak cyprysy
mocują się z wiatrem
dwie skrzywione brzozy objęły straż
przed naszym blokowiskiem
balkony w ukwieconych donicach
konkurują z przydomowymi ogródkami
w ubarwianiu świata
wróble zagnieździły się na dobre
umykając przed kawkami
w naszym ptasim raju
koty chodzą własnymi ścieżkami
pilnując zawzięcie sroczych gniazd
głos dziecka z piaskownicy
niesie spokój i ukojenie
że świat się jeszcze nie skończył
chociaż niebo wciąż chmurne
a ludzie niepewni jutra

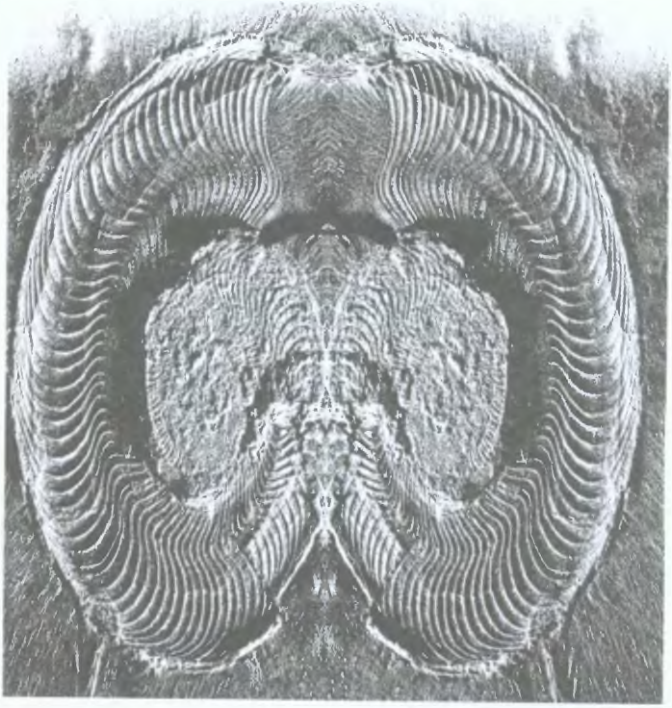

POCZĄTKI

szukam śladów początków Ziemi
gdzie są klucze do zagadki planety
czy przeszłość wyryta jest w warstwach
iłu wapienia żył kruszcowych
trias jura kreda
ile lat mają te skały
każdą z nich podgrzewa radioaktywność
pewnie po Wielkim Wybuchu
na początku podobno były gazy wulkany
brakowało tlenu bo nie było roślin
w gorących wodach żyły bakterie
w Alinde spadł kiedyś meteoryt
to najstarszy obiekt na Ziemi

MARC CHAGALL

Twoja kreska dosięga księżyca
złote jabłko spada z drzewa
w wyciągniętą dłoń dziewczyny
przygięty starzec mruży oko
w krajobrazie zdziwionych barw
wtulam się w Twój obraz
zaproszona do zabawy
zapominam że zabrałeś
Sztukę Malowania świata
odlatując z ukochaną
z powrotem do Witebska

NIE POMOŻE SŁOWO

wyśnione Mykeny
przywiodły mnie do Bramy Lwic
odsłonięta otchłań czasu
posłużyła się szynami w trawie

ruiny milczały

próżno wypatrywałam wzgórza
z bielejącymi w słońcu murami
nie pomoże słowo
zakłóconej snem rzeczywistości

MIĘDZY SŁOWAMI

spojrzenie zdziwi
zdekoncentruje zdradzi
niedbały gest ostudza
temperaturę otoczenia
pierwsza gwiazda iskrzy
nową perspektywą
nieśmiały dotyk ręki
porusza najsłabszy punkt
naszej wzajemności
bladość jesiennej róży
przywołuje zwątpienie
w możliwość rozmowy
zakończonej zgodą
na rzeczywistość

***

jutro zapłoną dusze
Wszystkich Świętych
niebo przesłonią ognie łun
w zapachu świec
i oczach żywych
szukać będę drogi
która nie prowadzi donikąd

***

Ojcze nasz
dałeś nam Ziemię
Światło i Raj

z drzewa wiadomości
dobrego i złego
płyną łzy radości
i rozpaczy
Kainowe plemię brnie
przez mroki Historii

dałeś nam Krzyż
Nowinę Dobrą
z Nadzieją
na cud Miłości

Ojcze nasz
błogosław Czas
między narodzinami
a śmiercią

ZDRADA

zobaczyć oczy
oczy które kłamią
niepojęte oczy zdrajcy
Szymon z Cyreny niosący
Krzyż z rozkazu
wydaje się wtedy wspaniałomyślny
zrozumiałam co znaczy
zdrada z nieodwracalną
potrzebą właściwego końca
Panie

WYOBRAŻENIE

wynurzona z lęku
żyję wyobrażeniem wolności
i unikam myśli niespokojnych

odurzona zapachem maciejki
frunę z cytrynkiem za pliszką

kołysząc morskie fale
czekam nowych przypływów
na promenadzie ciągłej nadziei

***

poszukując Williama Blake'a
przekonałam się że nie uniknę
codzienności
można powiedzieć że ją polubiłam
pomimo że niczego w niej poza
świadomością niewiedzy
o naszym istnieniu
nie jestem w stanie ogarnąć
może kiedyś „oczyszczę wrota
postrzegania"
czasem wymyka się werset
o moim dziecku w dalekich stronach
o pięknie natury i sztuki
bezustannie kocham ptaki
wszystkie kantaty Bacha
lubię patrzeć w gwiazdy
i na Vermeera
codziennie nieprzerwanie
szukam pokrewnej duszy

KAPITULACJA

nie znajduję spokoju
w założeniu że trzeba
że inaczej nie powinnam
bo jakby to wyglądało
trochę poczekam
a stanie się co zaplanowane
nadejdzie wreszcie spokój
jeśli nawet tak będzie
za chwilę coś nowego
zaprzątnie myśli
kapituluję Panie
wobec tej nieskończoności
niech się dzieje wola Twoja

***

by nie brakowało miejsca
dla tych co żyją inaczej
co chodzą krętymi ścieżkami
w każdym mętnym zdaniu
używają nieprzystojnych słów
na ciągłym kacu pragną wcześnie rano
utoczyć choć łyk
ze wspólnej butelki
na ich widok odwracam twarz
Ty Panie
umieściłeś Syna Marnotrawnego
w Dobrej Nowinie
nie dozwól proszę
by zabrakło miejsca w sercach
dla tych co żyją inaczej

CZY MOŻNA

czy można być poetą w rzeczywistości
która szargając słowem
zabija nasze wyobrażenie o życiu
gdzie Piękno i Prawda
przestały obowiązywać
gdzie najzwyklejsza uczciwość i
przyzwoitość są w poniewierce
wybuchają niepotrzebne wojny
w imię dobra
które nikogo nie zbawia
siejąc trwogę i przerażenie
a Bóg jest królem
w wyświechtanej talii kart

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. Aleksandra Lubsa
84-239 ROSZCZNO
ul. Leśna 35
GMINY WEJHEROWO

Spis treści

Dźwięk dzwonów 9
Manifest poetycki 10
Powroty 12
Modlitwa 13
Cierpliwie 15
...poezja bywa 16
Do św. Franciszka 17
Od nowa 18
Efez, 2000 rok 19
...Wszyscy Święci są dowodem 20
Iluzje 21
Po 13 grudnia 1981 22
Gra w dorosłe 23
Przed modlitwą 24
To wszystko 25
Prośba 26
...nie znam drogi 27
Jeszcze nie 28
Dżihad 29
...patrząc na „Statek szaleńców” 30

Współczesność 31
Oda do duszy 32
Widok 33
Początki 35
Marc Chagall 36
Nie pomoże słowo 37
Między słowami 38
...jutro zapłoną dusze 39
...Ojcze nasz 40
Zdrada 41
Wyobrażenie 42
...poszukując Williama Blake'a 43
Kapitulacja 44
...by nie brakowało miejsca 45
Czy można 46

Zaza Wilczewska

Urodzona w Inowrocławiu, absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. W latach 1976-91 wicedyrektor i dyrektor Biura Wystaw Artystycznych w Sopocie. W roku 2001 opublikowała zbiór wierszy pt. „Szelest czasu", a w 2004 powieść „Lunia". Zdobywczyni pierwszej nagrody za zestaw wierszy w XI ogólnopolskim konkursie literackim FSzON w Krakowie.

Biblioteka Publiczna Gminy Wejherowo
im. Aleksandra Labudy w Bolszewie
10044974

10,00

WYDAWNICTWO
„BERNARDINUM" Sp. z o.o.

ISBN 83-7380-378-5
9 788373 803787 >